

## ARTYKUŁY I EDYCJE

JERZY WYROZUMSKI

### U POCZĄTKÓW POLSKIEJ TOLERANCJI\*

W nowoczesnym społeczeństwie cywilizacji europejskiej tolerancja uchodzi za wysoką wartość społeczną, za przejaw wysokiej kultury. Trzeba mieć świadomość, że jest ona kategorią historyczną, a nie cnotą przyrodzoną, daną raz na zawsze określonego etnosowi, narodowi czy państwu. Kształtowała się w procesie rozlicznych zbiorowych doświadczeń i uwarunkowań; jest w pewnym sensie ich wypadkową. Podlegała i postępowi, i recesjom. Obszary tolerancji lub jej braku to generalnie rzecz biorąc inność, manifestująca się przede wszystkim w sferach, niecałkowicie zresztą rozłącznych: obyczajowej, narodowej – czy jak niektórzy wolą – narodowościowej, oraz wyznaniowej. W tym obszarze sytuuje się najczęściej przybysz, obcy, którego inność może się przejawiać na różne sposoby, wywołując nie zawsze przyjazne lub wręcz nieprzyjazne reakcje nowego otoczenia, w skrajnych przypadkach przechodząc w ksenofobię. Ale ksenofobia rodziła się także na innym gruncie. Najczęściej miała swoje źródło w uciążliwym sąsiedztwie całych grup plemiennych czy etnicznych, prowadzącym do konfliktów zbrojnych. Podstawą tolerancji jest wiedza o innych. Za wiedzą idzie ich rozumienie. Jeżeli tolerancja jest sprawą kultury, to na pewno kultury budowanej na wiedzy, która nie zawsze szła w parze z konwencjonalnym, właściwym dla danej epoki wykształceniem.

Chętnym się często tym, że jesteśmy społeczeństwem czy państwem tolerancyjnym, a równocześnie słyszymy nierzadko zarzuty braku tolerancji w naszym życiu zbiorowym. Gdzie zatem znajduje się prawda i jaki jest jej wymiar? – Np. mimo niewątpliwych przejawów antysemityzmu w Polsce, faktem jest, że w jej dawnych granicach, w Rzeczypospolitej obojga narodów, żyła znaczna większość całej populacji żydowskiej świata, według niektórych szacunków dochodząc nawet do 70%. Rzeczpospolita nie była na pewno rajem dla tej ludności, ale pozwalała jej żyć, gdy w innych krajach podlegała ona prześladowaniom i była z nich wypędzana. Janusz Tazbir, wielki erudyta i znawca dziejów Polski nowożytnej, wystawił dawnej Polsce

---

\* Tekst niniejszy powstał jako wykład, który autor wygłosił 22 października 2009 w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, na inauguracji roku akademickiego, z okazji nadania mu przez ten Uniwersytet doktoratu honoris causa.

niezwykle świadectwo, nazywając ją „państwem bez stosów”<sup>1</sup>. W odniesieniu do sfery wyznaniowej warto zauważyć, że chociaż Polska w dobie Reformacji nie była wolna od innowierstwa, nie doszło w niej przecież do wojen religijnych. Możemy się chlubić tym, że pod katolicką władzą Jagiellonów powstał pierwszy w Europie protestancki organizm polityczny, a chodzi o utworzone w 1525 r. lenne księstwo Hohenzollernów w Prusach (tzw. Prusy książęce). Można wspomnieć powstały za przyzwoleniem tej samej katolickiej władzy protestancki uniwersytet w Królewcu (1544), w dodatku chętnie uczęszczany przez katolików. Godne uwagi jest zaaranżowane przez Władysława IV w 1645 r. w Toruniu, gdy trwała jeszcze za zachodnią granicą Polski okrutna wojna trzydziestoletnia o silnym podłożu religijnym, ekumeniczne - jak powiedzielibyśmy dzisiaj - *colloquium charitativum* katolików, luteran i kalwinów, szukających drogi pokojowego porozumienia. Nie mnożąc przykładów, czas postawić pytanie, z jakich korzeni wyrastały postawy niewątpliwej tolerancji, które w sposób spektakularny zmanifestowały się w Polsce w dobie Reformacji i Odrodzenia. Czy były emanacją tych właśnie wielkich nurtów i dotyczyły kręgów elit intelektualnych, czy też sięgały głębszych pokładów świadomości i wcześniejszych epok naszej społecznej kultury i naszej państwowości.

Na pytanie to starałem się odpowiedzieć już przed laty w artykule *Tolerancja jako przejaw pluralizmu kultury polskiej*<sup>2</sup>. Jeżeli do sprawy powracam, to dlatego, że z czasem utwierdziłem się w przekonaniu o średniowiecznych korzeniach naszej tolerancji, czego raczej nie jesteśmy świadomi.

Generalnie można stwierdzić, że średniowiecze nie sprzyjało tolerancji, przynajmniej w szerszych kręgach społecznych. Niski stopień alfabetyzacji, wszechobecność w życiu zbiorowym Kościoła, z natury rzeczy nietolerancyjnego w stosunku do innych wierzeń, relatywnie mała znajomość świata, wszystko to były czynniki ograniczające otwartość na inne kultury, obyczaje i wyznania.

Przodkowie nasi już w dobie przedpiastowskiej stykali się z przybyszami, a więc obcymi. Były to jednak kontakty sporadyczne i jeżeli dotyczyły przygodnych wędrowców czy kupców, a obecność tych ostatnich poświadczają wczesne znaleziska np. monet arabskich, nie miały w zasadzie charakteru konfliktogennego; mogły być nawet postrzegane jako korzystne. Dopiero przyjęcie chrześcijaństwa przez nasze elity społeczne, wcześniej w Polsce południowej pozostającej w obrębie państwa czeskiego i później w państwie polańskim pod władzą Mieszka I, wytworzyło całkowicie nową sytuację. Jeżeli nawet sam akt chrztu dotyczył niedużej i oderwanej od reszty społeczeństwa grupy społecznej, to przecież łączył się ze stałą obecnością apostołów nowej wiary, których postrzegano nie tylko jako obcych, mało rozumianych lub wcale nierozumianych, ale jako intruzów, ingerujących w tradycję, obyczaj, zespół wierzeń i wyobrażeń, a wreszcie w system wartości. Chrystianizacja nie była sielanką, za jaką często zdaje się uchodzić. Żywoty św. Ottona z Bambergu

<sup>1</sup> J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII wieku*, Warszawa 1966.

<sup>2</sup> J. Wyrozumski, *Tolerancja jako przejaw pluralizmu kultury polskiej*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace Pedagogiczne, z. 2, 1988, s. 49-61.

poświadczają brutalność, z jaką koryfeusze nowej wiary niszczyli pogańskie bóstwa<sup>3</sup>. Okoliczność łagodząca ból, który płynął z owych doznań, stanowiło być może to, że w miejscach kultu pogańskiego sytuowano chrześcijańskie obiekty sakralne, nie na tyle jednak była ona łagodząca, aby na tym etapie społecznej i kulturalnej przebudowy naszego kraju znalazło się miejsce dla tolerancji.

Chryścianizacja była jednak procesem długotrwałym. Jeżeli nawet sam chrzest mógł objąć nie tylko elity społeczne, a zniszczenie bóstw pogańskich mogło zatoczyć szerszy krąg, to były to akty jednorazowe. Nie sposób było natomiast objąć duszpasterstwem i nauczaniem chrześcijańskim od razu całego społeczeństwa, które zatem na długo pozostało w pogańskich wyobrazeniach i obyczaju. Na długo też chrześcijaństwo w szerokich kręgach społecznych współistniało z konieczności z pogaństwem, zanim powstać mogła sieć parafialna, a ludność stawać się poczęła chrześcijańską z ducha. Ale ten poziom chryścianizacji osiągnięto w Polsce dopiero w XIII w.

Wydaje się zresztą, że przodkowie nasi nie byli nadmiernie żarliwi w ich kultach pogańskich. Nie przetrwała tradycja np. o zabijaniu pierwszych apostołów wiary chrześcijańskiej, co może oznaczać, że w większej skali takich aktów gwałtownego oporu nie było. Przypomnijmy, że przy próbie chryścianizacji Prus zginął św. Wojciech (997) i analogicznie próba misji wśród bałtyjskich Jaćwięgów zakończyła się śmiercią św. Brunona z Kwerfurtu (1109). Jeżeli nasze wczesne chrześcijaństwo zostało naznaczone znamieniem tzw. pięciu braci męczenników (1003), to pamiętać należy, że byli oni ofiarami napadu rabunkowego<sup>4</sup>.

Poświadczona źródłowo „reakcja pogańska” wystąpiła w Polsce stosunkowo późno, bo dopiero u kresu trzeciej generacji chrześcijańskich władców piastowskich, po śmierci Mieszka II, w latach trzydziestych XI w., co odczytujemy w ten sposób, że był to zarazem bunt o charakterze społecznym, odpowiedź na ucisk fiskalny i zaostrowane się poddaństwo<sup>5</sup>. Nie było też zapewne u schryścianizowanego już ludu żarliwości w nowej wierze, skoro w znikomym stopniu rodziły się w jego łonie postawy heretyckie, inaczej niż w Europie Zachodniej, w Bułgarii, a nawet na Rusi, czy wreszcie w XV w. w Czechach; mam oczywiście na uwadze husytyzm. Nie oznacza to, że w Polsce w ogóle nie było odstępców od prawowiernego Kościoła. Owszem, pojawiały się grupy waldensów i braci wolnego ducha, tzw. begardów i beginek, sporadycznie zdarzały się już w pierwszych dziesiątkach lat XIV w. procesy inkwizycyjne, a nawet spalenia na stosie, ale prawie zawsze

<sup>3</sup> S. *Otonis episcopi Bambergensis vita Priflingensis*, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt. *MPH*), seria II, t. VII/1, Warszawa 1966, lib. II, 12; *Ebonis vita S. Otonis episcopi Bambergensis*, w: *MPH*, seria II, t. VII/2, Warszawa 1969, lib. III/1; *Herbordi dialogus de vita s. Otonis episcopi Bambergensis*, w: *MPH*, seria II, t. VII/3, Warszawa 1974, lib. II/32.

<sup>4</sup> *Brunona z Kwerfurtu żywot pięciu braci męczenników* [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, przetłumaczył K. Abgarowicz, wstęp i komentarze opracowała J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 155–246, zob. zwłaszcza s. 209.

<sup>5</sup> T. Grudziński, *Uwagi o genezie rewolucji w Polsce za Kazimierza Odnowiciela*, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 18 (1952), 1953, s. 7–104.

dotyczyło to przybyszów, głównie z Niemiec, a zupełnie rzadko przedstawiciele społeczeństwa rodzimego<sup>6</sup>. Dopiero husytyzm czeski zyskał sobie w Polsce tu i ówdzie zwolenników, zwłaszcza w sferach szlacheckich, był jednak również ciałem obcym w życiu duchowym społeczeństwa polskiego<sup>7</sup>. Ten brak gorliwości religijnej sprzyjał postawom tolerancyjnym, a także – gdy chodzi o lud – ucieczce do żywotnych długo, rodzimych tradycji pogańskich, w razie niechęci do kultu chrześcijańskiego; dotyczyło to zwłaszcza wcześniejszego średniowiecza.

Czy da się uchwycić stosunek naszych przodków do obcych, gdy pojawiali się już nie jako sporadyczni goście, ale jako osadnicy? – Wiadomo bowiem, że z takimi osadnikami mamy do czynienia stosunkowo wcześnie. Byli to najpierw, już w XI w. Żydzi. Źródłowo poświadczeni są w odniesieniu do około 1030 r. w Przemysłu i w Krakowie, z czasem przybywali coraz liczniej. W XIII w. byli niemal we wszystkich dzielnicach Polski<sup>8</sup>. Na drugim miejscu należałoby wspomnieć o Walonach i Flamandach, którzy w XII i na początku XIII w. pojawili się zwłaszcza na Śląsku<sup>9</sup>. Z kolei trzeba uwzględnić osadników niemieckich, którzy napływali do Polski bodaj najliczniej od samych początków XIII w. Byli i *Romani*, którzy poświadczeni są w Małopolsce około 1220 r.<sup>10</sup>; byli to górnicy, może pochodzący z Włoch, a może z Francji. Wypadałoby wspomnieć o osadnictwie jenieckim, które jednak z natury rzeczy musiało podlegać względnie szybkiej asymilacji.

O stosunku ludności autochtonicznej do osadników walońskich i flamandzkich nie da się nic powiedzieć z tego względu, że wzmianki źródłowe na ich temat mają charakter śladowy, a ich rola w procesach osadniczych była znikoma. Bez porównania większa była rola osadnictwa niemieckiego. Stosunek do niemieckich przybyszów był zapewne raczej nieprzychylny, i to nie dlatego, że nie rozumiano ich mowy (to powód, dla którego Słowianie nazywali ich od zarania swoich dziejów „niemymi”), ale było coś, co anonimowy autor powstałego zapewne we Francji w 1308 r. dziełka *Descriptio Europae Orientalis* (Opis Europy Wschodniej) wyraził zdaniem, że między Polakami i Niemcami jest naturalna nienawiść (*naturale odium est*)<sup>11</sup>. Ale dla odmiany również anonimowy autor *Kroniki wielkopolskiej*, spisanej najprawdopodobniej na przełomie XIII i XIV w., na pewno już po dotkliwych doświadczeniach obrony północno-zachodnich kresów Wielkopolski przed naporem Marchii Brandenburskiej, wyraził pogląd, że nie ma na świecie (dwóch) narodów, które miałyby z sobą tyle wspólnego i byłyby sobie tak bliskie, jak Słowianie

<sup>6</sup> K. Dobrowolski, *Pierwsze sekty religijne w Polsce*, Warszawa 1925.

<sup>7</sup> E. Małeczzyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959.

<sup>8</sup> R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w.* [w:] *Polska piastowska*, z pism pośmiertnych tego autora wyd. J. Wyrozumski, Warszawa 1969, s. 595–702 i komentarz wydawcy w posłowniu.

<sup>9</sup> B. Zientara, *Walonowie na Śląsku w XII i XIII wieku*, *Przegląd Historyczny*, t. 66, 1975, z. 3, s. 349–369.

<sup>10</sup> *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, wyd. F. Piekosiński, t. I, Kraków 1874, nr 12.

<sup>11</sup> *Anonymi Descriptio Europae Orientalis*, wyd. O. Górka, Kraków 1916, s. 56.

i Niemcy (*nec aliqua gens in mundo est sibi tam communis et familiaris veluti Slavi et Theutonici*)<sup>12</sup>.

Niezależnie od tych ogólnych opinii, konkretne źródło poświadczające fakty dowodzą, że między ludnością polską i przybyszami niemieckimi dochodziło zarówno do tarć na gruncie obyczajowym i językowym, jak też do konfliktu interesów w różnych grupach społecznych. Konflikt obyczajowy dotyczył np. wielkiego postu, którego Niemcy przestrzegali od Środy Popielcowej do Wielkiej Nocy, a który Polacy rozpoczynali o dwa tygodnie wcześniej. Konflikt ten ujawnił się na Śląsku, gdzie osadnicy niemieccy byli najliczniejsi, i musiał być rozstrzygnięty przez legata papieskiego (1248), dodajmy, że na korzyść Niemców<sup>13</sup>. Konflikt na tle językowym musiał zatoczyć szeroki krąg, skoro znalazł wyraz w dwu uchwałach synodalnych, podjętych na synodach archidiecezjalnych Jakuba Świnki (1285 i 1287), dotyczących zatem całej Polski. Zobowiązywały one władze kościelne do powoływania na nauczycieli tylko takich osób, które znały język polski, które zatem mogłyby uczyć modlitw polskich i po polsku objaśniać zasady języka łacińskiego<sup>14</sup>. Konflikt grupowych interesów zarysował się np. w 1277/1278 r. na Kujawach, gdzie miejscowe rycerstwo wypowiedziało posłuszeństwo swemu księciu Siemomysłowi z tego powodu, że faworyzował rycerzy niemieckich, czynił nadania na ich rzecz i otaczał się nimi<sup>15</sup>. Spektakularnym symbolem konfliktów w obrębie społeczności miejskich, w których Niemcy dochodzili do rangi patrycjatu, gdy Polakom pozostawała często rola pospółstwa, jest bunt wójta Alberta w Krakowie (1311/1312). Z kolei przykład konfliktu na tle narodowościowym w obrębie Kościoła polskiego znajdujemy w sprawie biskupa krakowskiego Jana Muskaty, oskarżonego przez Władysława Łokietka o działania przeciw narodowi polskiemu<sup>16</sup>.

W relacjach między ludnością polską a osadnikami żydowskimi obserwujemy swego rodzaju dwoistość, która w wysokim stopniu rzutuje i na dzisiejszy polski antysemityzm, i na jego ewidentne przeciwieństwo. Możemy śmiało wyjść od przypadku opisanego przez biskupa krakowskiego Mistrza Wincentego w jego *Kronice Polaków*, powstałej przed 1223 r. (data śmierci kronikarza); sam przypadek odnosi się do pierwszego panowania Mieszka Starego w Krakowie, przypadającego na lata 1173–1177. Niezależnie od tego, czy chodzi tu o wydarzenie rzeczywiste, czy tylko o wydumany prawniczy *casus*, odzwierciedla on dobrze znaną z późniejszych źródeł rzeczywistość. Otóż gdy żacy „przypadkiem” przebili Żyda, zostali przez sąd

<sup>12</sup> *Kronika wielkopolska*, wyd. i komentarzem opatrzyła B. Kürbis, w: *MPH*, seria II, t. VIII, Warszawa 1970, s. 6.

<sup>13</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej cyt.: *KDW*), t. I, Poznań 1877, nr 274, zob. ustęp na s. 236/237.

<sup>14</sup> *KDW*, nr 551, zob. s. 510/511; *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. I, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1856, s. 382–387, § 6.

<sup>15</sup> *KDW*, t. I, nr 482; por. też R. Grodecki, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946, s. 19.

<sup>16</sup> W. Abraham, *Sprawa Muskaty*, Rozprawy AU Wydz. Hist.-Filoz., t. 30, Kraków 1894, s. 122–180

książęcy oskarżeni o obrazę majestatu i zasądzeni na najwyższą wówczas pieniężną karę sądową<sup>17</sup>. Związanie tej sprawy z Mieszkiem Starym jest o tyle prawdopodobne, że właśnie pod jego panowaniem wybijane były monety z napisami hebrajskimi. Wynika z tej sprawy, że Żydzi pozostawali wówczas pod szczególną książęcą opieką, co odpowiada stosowanej już dawno na Zachodzie formule, uznającej Żydów za sługi skarbu monarszego (*servi camerae*).

Jest rzeczą zmienną, że specjalne prawo dla Żydów, które miało swoje korzenie w epoce karolińskiej i potem ewoluowało w cesarstwie odnowionym przez królów niemieckich, znajdując odbicie w przywilejach Henryka IV (1103), Fryderyka Barbarossy (1157) i Fryderyka II Sztaufa (1238) i w obrębie cesarstwa miało swoje osobne redakcje w Austrii (1244) i w Czechach (1254), najprawdopodobniej za pośrednictwem Czech zostało przejęte przez książąt polskich: najpierw w 1264 r. przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego, a trochę później, w latach 70., przez książąt wrocławskiego i głogowskiego i wreszcie w latach 90. przez książąt legnickiego i świdnickiego. Z kolei król zjednoczonego już Królestwa Polskiego Kazimierz Wielki zatwierdził w 1334 r. przywilej Bolesława Pobożnego, a następnie w 1364 r. rozciągnął go na całe swoje władztwo, z pewnymi uzupełnieniami z 1367 r. również na Ruś, a książę litewski Witold przyjął go w tej postaci dla Litwy. Wszedł on do kodyfikacji prawnej z 1506 r. kanclerza Jana Łaskiego<sup>18</sup>.

Nie sposób zatrzymywać się tutaj nad szczegółami tego prawa dla ludności żydowskiej. Stwierdzić wszakże należy, że stabilizowało ono kondycję społeczną tej ludności i zapobiegać miało antyżydowskim ekscesom, które dość powszechnie się zdarzały, zważywszy wysoce niechętny, a niekiedy nietolerancyjny i wrogi stosunek do Żydów Kościoła katolickiego. Trzeba tu zwrócić uwagę na jeden ważki element wzajemnych relacji między ludnością żydowską i katolicką w szerokim europejskim wymiarze, który generował już nie tylko niechęć, ale wręcz krwawe tumulty. Od czasów starożytnych zarzucano Żydom, że do wypieku macy używają krwi dzieci chrześcijańskich, które zatem mieliby porywać i w sposób rytualny mordować. Zainteresował się tym problemem i polecił go dokładnie zbadać w 1236 r. cesarz Fryderyk II Sztauf. Wnikliwe dochodzenia wykazały całkowitą absurdalność oskarżeń. Stąd w przywileju cesarskim z 1238 r. pojawił się zakaz ich ferowania. Ostry wówczas spór cesarstwa z papieżem nie sprzyjał upowszechnieniu się i powszechnej akceptacji cesarskiego zakazu. Dlatego Żydzi zwrócili się o podobny akt do Stolicy Apostolskiej. W odpowiedzi papież Innocenty IV zakazał również, w 1247 r., oskarżania Żydów o mord rytualny. Na to stanowisko papieża powołuje się wprost ustanowione w Polsce prawo dla Żydów, a mianowicie już najstarszy przywilej Bolesława Pobożnego (1264), a potem jego potwierdzenia<sup>19</sup>. Można

<sup>17</sup> Wyd. M. Plezia, *MPH*, seria II, t. XI, s. 133.

<sup>18</sup> R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV wieku*, z komentarzem wydawcy. Zob. też S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, Lwów–Warszawa–Kraków 1926, s. 297–305.

<sup>19</sup> J. Wyrozumski, *Wpływ nauki papieża Innocentego IV na rozwój myśli tolerancyjnej w Polsce*, *Analecta Cracoviensia*, t. 27, 1995, s. 660–678.

więc przyjąć, że takie było stanowisko władzy państwowej w Polsce. I tu rysuje się owa sygnalizowana już dwoistość stosunku do Żydów, bo w opinii popularnej nadal przez kilka wieków funkcjonowało przeświadczenie o mordach rytualnych na chrześcijańskich dzieciach i stało się przyczyną wielu tumultów antyżydowskich.

Jak więc widać, tolerancja w stosunku do Żydów, tak jak zresztą w stosunku do osadników niemieckich, manifestowała się na wysokich szczeblach władzy, a nie w życiu potocznym. Postawy tolerancyjne w szerszych kręgach społecznych kształtowały się u nas dopiero w późnym średniowieczu w związku z zawładnięciem przez Polskę Rusi halicko-włodzimierskiej (1340) i następnie w związku z unią Polski z Litwą. Znowu tolerancja była swego rodzaju programem odgórnym, tyle tylko, że miała coraz szerszy pozytywny oddźwięk społeczny. Ową tolerancję, przypisywaną często Jagiellonom, budować zaczął ostatni nasz król piastowski Kazimierz Wielki, i to nie tylko na obszarze włączonej przez niego do Polski Rusi halicko-włodzimierskiej. Otaczał on bowiem również szczególną opieką ludność żydowską, co było zapewne powodem, że późniejsza o około sto lat tradycja (Jan Długosz) połączyła z nim legendę Estery<sup>20</sup>.

Przejrzysty wyraz tolerancyjnego stosunku do różnych grup etnicznych, różnych wyznań i obyczajów znajdujemy w przywileju tego króla z 1356 r., nadającym miastu Lwowowi prawo magdeburskie. Król zezwolił bowiem, aby Ormianie, Żydzi, Saraceni, Rusini i inne grupy etniczne, jakie by w mieście osiadły (w innym miejscu tekstu wymieniono jeszcze Tatarów), mogły zachowywać swój rytuał religijny i być sądzone według własnego prawa<sup>21</sup>. Pozycja prawna Żydów jest znana i we Lwowie musiała się przedstawiać jak gdzie indziej. Z pozostałych zaś grup wiadomo tylko o Ormianach, którzy mieli własny zwód prawny spisany w 1184 r. (tzw. *Datastanagirk*)<sup>22</sup>, że tym własnym prawem we Lwowie się posługiwali, co prowadziło do rozlicznych kontrowersji i w konsekwencji do wielu zatwierdzeń odnośnego ustępu kazimierzowskiego przywileju. Dokonali ich: królowa Elżbieta (1379), Ludwik andegaweński (1380), królowa Jadwiga (1387), Władysław Jagiełło (1389, 1415 i 1434), Władysław Warneńczyk (1440 i 1444), Kazimierz Jagiellończyk (1461)<sup>23</sup>. Ostatecznie zostało to prawo zbadane przez specjalną komisję i *mutatis mutandis* zatwierdzone przez króla Zygmunta Starego na sejmie walnym 1519 r., w przekładzie urzędowym na język łaciński (później także polski) na użytek wszystkich zamieszkałych w granicach państwa polskiego Ormian<sup>24</sup>. Gdy chodzi o prawo ruskie, to funkcjonowało ono jako zwyczajowe i miało charakter tzw. ziemski, tym samym

<sup>20</sup> J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. IX, Warszawa 1978, s. 283–285. Zob. też: J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, wyd. III, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 234–235.

<sup>21</sup> *Acta grodzkie i ziemskie* (dalej cyt.: *AGZ*), t. III, Lwów 1872, nr 5.

<sup>22</sup> O. Balzer, *Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519*, Lwów 1910.

<sup>23</sup> *AGZ*, t. III, nr 29, 31, 42, 45; *AGZ*, t. IV, Lwów 1873, nr 32; *AGZ*, t. V, Lwów 1875, nr 57, 78, 108, 155.

<sup>24</sup> *Corpus Iuris Polonici*, wyd. O. Balzer, t. III, Kraków 1906, nr 215 (s. 401–538); zob. tegoż autora *Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519*.

nie było przystosowane do życia miejskiego. Szybko zresztą dla bojarstwa ruskiego pokazało się atrakcyjne prawo polskie, które rozciągnięto zatem w 1434 r. na Ruś halicko-włodzimierską, a z czasem także na Podole (od 1453 r.). To prawo również nie odpowiadało potrzebom ludności miejskiej. Tak więc Rusini, jak też osadnicy polscy i niemieccy, podporządkowali się we Lwowie prawu magdeburskiemu. Tym bardziej podporządkować się mu musiały mniejsze grupy etniczne.

Zastosowany we Lwowie ogólnie model koegzystencji różnych nacji, religii i kultur przyjął się także w innych miastach Rusi. Bliskie sąsiedztwo różnych kultur, języków i obyczajów, w połączeniu z pewną wspólnotą interesów, tworzyły podstawy pluralizmu kulturowego, a także – przynajmniej w obrębie wyznań chrześcijańskich – pewnego ekumenizmu. Był on łatwiejszy w relacjach Ormian z katolikami, zważywszy, że część Kościoła ormiańskiego weszła w XIV w. w unię z Kościołem katolickim. Dokonywało się również pewne zbliżenie między ludnością katolicką i prawosławną, co w długim ciągu czasowym miało umożliwić powstanie w obrębie Rzeczypospolitej Kościoła greko-katolickiego.

Drugim – obok Rusi halicko-włodzimierskiej – obszarem tworzenia się pluralizmu kulturowego i tolerancyjnych postaw była unia Polski z Litwą. Zapoczątkowana została jak najbardziej ogólnie, bo układem krewskim między obydwoma państwami i małżeństwem wielkiego księcia litewskiego Jagiełły z Jadwigą andegaweńską mającą status prawny króla Polski. Ponieważ warunkiem unii między państwowej było przyjęcie chrztu przez władcę litewskiego oraz chrystianizacja rdzennej Litwy i Żmudzi przez Kościół polski, sprawa nie rokowała rzeczywistego zbliżenia na poziomie społeczeństwa polskiego i litewskiego; oczywiście w grę mogły wchodzić tylko wyższe warstwy społeczne. Zważywszy silne przywiązanie Litwinów do własnej pogańskiej tradycji, odium za chrystianizację, która nie obeszła się bez przymusu i brutalnego niszczenia obiektów kultu pogańskiego, mogło stworzyć jakąś trwałą barierę odgradzającą oba narody. Stało się jednak inaczej, choć w głębokich pokładach świadomości ludowej jakieś urazy pozostały przez wieki i jeszcze dziś dają znać o sobie. Natomiast bojarstwo litewskie stało się główną siłą tolerancyjnych postaw. Zresztą uległo daleko idącej polonizacji.

W znacznym stopniu owo odium wziął na siebie sam Jagiełło o chrzestnym imieniu Władysław, osobiście uczestnicząc w oficjalnym akcie masowego chrztu i w niszczeniu starych obiektów kultowych. Pozostał jednak inny jeszcze szkołu, który na długo mógł zadrażniać relacje Litwinów do Polaków. Otóż zgodnie z dawną koncepcją Kazimierza Wielkiego, tworzoną na Litwie organizację kościelną podporządkowano Kościołowi polskiemu, inaczej mówiąc biskupstwo wileńskie zostało włączone do archidiecezji gnieźnieńskiej. Oznaczało to, że w planie czysto religijnym niezadowolone Litwinów z chrystianizacji mogło się zwracać przeciw Polsce. Ale i tu górę wziął pragmatyzm. Bodaj najbardziej atrakcyjna była dla Litwinów możliwość dorównania szlachcie polskiej w jej uprzywilejowanej pozycji w państwie.

Pole dla tolerancji otwierało się we wzajemnych kontaktach szlachty polskiej i bojarów litewskich. Jeszcze kilka dziesiątków lat wcześniej, gdy w 1325 r. Wła-



dysław Łokietek doprowadził do małżeństwa swego piętnastoletniego syna Kazimierza (Wielkiego) z córką wielkiego księcia litewskiego Giedymina Aldoną, przyjęto ją w Polsce bez należytej tolerancji, ze względu – jak relacjonuje Długosz – na wychowanie, które odebrała od „barbarzyńskich rodziców”<sup>25</sup>. Teraz musieli się wzajemnie tolerować i ci, którzy posłowali z Krakowa na Litwę lub tam mieli do odegrania pewną rolę, i ci, którzy z Jagiełłą przybywali do Polski lub pozostawali w jego otoczeniu. Na pewno obie strony zdobywały wiedzę o sobie. Wnet scementować miało szlachtę polską i litewską wspólne zwycięstwo w wielkiej wojnie z Zakonem Krzyżackim. Wreszcie doszło do aktu na pozór symbolicznego, który miał jednakże duży wpływ na rzeczywiste stosunki już nie tylko między dworami królewskim i wielkksiążęcym, gdzie siłą rzeczy musiały mieć charakter oficjalny, ale między wysoko postawionymi w hierarchii społecznej obu państw ludźmi. Oto w 1413 r. na zjeździe w Horodle 47 polskich rodów szlacheckich przyjęło do swoich herbów tyleż bojarских rodów litewskich<sup>26</sup>. Formalny akt zbratania musiał mieć konsekwencje w pewnych rzeczywistych kontaktach, które oprócz zainteresowanych nimi prominentnych jednostek wciągały ich otoczenie i służbę. Poznawano się z bliska, a więc musiano się nawzajem tolerować.

Ferowane są nierzadko zarzuty, nie pozbawione zresztą racji, że w tym związku dwu państw dominująca rola Polski, do której w pierwotnym zamyśle formalnie włączono Wielkie Księstwo Litewskie, niosła z sobą polonizację zarówno w strukturach politycznych, jak też kościelnych partnera, jak wreszcie pod względem językowym, mimo że wykształcenie, jakie odbierała programowo młodzież litewska w Uniwersytecie krakowskim, odbywało się po łacinie. Trzeba jednak pamiętać, że równocześnie dokonywała się pewna lituanizacja życia dworskiego, obyczaju politycznego, sztuki wojennej, stroju, a zapewne także mentalności w tych kręgach, w których dochodziło do bliższych kontaktów, także do małżeństw między przedstawicielami i przedstawicielkami obu narodów. Nie da się oszacować skali tych relacji. Można je ilustrować tylko przykładami. Faktem jednak jest, że nie tylko na płaszczyźnie życia praktycznego, ale również w warstwie wyższej kultury owe wpływy nie były jednostronne. Mamy dobrze rozpoznane idące z Litwy przez dwór Władysława Jagiełły, a potem także jego syna Kazimierza Jagiellończyka, wpływy malarstwa ruskiego. Na zamówienie pierwszego z nich wykonane zostały malowidła w stylu bizantyńsko-ruskim w kaplicy zamkowej w Lublinie<sup>27</sup>. Pod tym sa-

<sup>25</sup> J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. IX, s. 213.

<sup>26</sup> *Akta unii Polski z Litwą*, wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz, Kraków 1932, nr 49 i 50; zob. też wspólne wydanie litewsko-polskie: Lietuvos Istorijos Institutas i Polska Akademia Umiejętności 1413 M. *Horodlės aktai (Dokumentai ir tyrinėjimai). Akty horodelskie z 1413 roku (Dokumenty i studia)*, Sudarė / Pod redakcją: Jūratė Kiaupienė Lidia Korczak, Parengė / Opracowali: Jūratė Kiaupienė, Lidia Korczak, Piotr Rabiej, Edmundas Rimša, Jan Wroniszewski, Vilnius–Kraków 2013; W. Semkowicz, *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unii horodelskiej 1413 roku*, w: *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków 1914, s. 393–446.

<sup>27</sup> A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983.

mym wpływem i w tym samym stylu powstały malowidła w kolegiacie wiślickiej i w dawnej kolegiacie a obecnej katedrze sandomierskiej. Z kolei na zamówienie drugiego także malowidła ozdobiły kaplicę Św. Krzyża w katedrze wawelskiej.

Czas na konkluzje. Tolerancyjne postawy wobec ludzi innego języka i kultury, innego wyznania i innych obyczajów kształtowały się w Polsce średniowiecznej jak gdyby w dwu etapach i na dwu różnych płaszczyznach. Nie da się między tymi etapami przeprowadzić przejrzystej cezurę chronologicznej. Pierwszy etap to spotkanie ludności autochtonicznej polskiej z przybyszami głównie żydowskimi i niemieckimi. Dokonało się ono głównie w miastach i głównie na płaszczyźnie społecznej. Odgórnie regulowane było tylko w stosunku do Żydów. Ludność żydowska nie poddawała się procesom asymilacyjnym, reprezentowała kulturę zamkniętą, co nasilało reakcje nietolerancyjne. W stosunku do przybyszów niemieckich nie było w zasadzie bariery wyznaniowej. Tarcia miały znaczenie o tyle, o ile w grę wchodziła kolizja interesów. W wielu miastach najpierw ludność polska starała się upodobnić do niemieckiej, reprezentującej często wyższy poziom zamożności i przygotowania zawodowego, gdy chodziło o rzemiosła i handel. Z kolei później ludność niemiecka zaczęła się polonizować. Proces asymilacyjny miał więc jak gdyby dwa oblicza. Drugi etap łączył się z zajęciem przez Polskę ziem ruskich i z jej wejściem w unię z Litwą. Na tym etapie kształtowanie tolerancyjnych postaw zostało odgórnie zaprogramowane. Władza państwowa stanęła na straży poszanowania dla innych nacji, religii i obyczaju. Na gruncie społecznym postawy te zależały najczęściej od wspólnoty lub kolizji interesów. W długim trwaniu stawały się dużą społeczną wartością. One też znalazły się u podstaw polskiej tolerancji, której początki zatem winniśmy odnosić do XIV i XV w.

JERZY WYROZUMSKI

#### AT THE BEGINNING OF POLISH TOLERANCE

##### Summary

Tolerance is a great social value and a sign of high culture. It is a historical category and not an inborn virtue of an ethos, a nation or a state. We used to emphasise the fact that in the past Poland, in union with the Grand Duchy of Lithuania, Polish-Lithuanian Commonwealth, was a multi-ethnic, multicultural and multi-religious country. And it was a country without stakes, as Janusz Tazbir said, so at least on the level of state power – tolerant. The beginnings of Polish tolerance date back to much earlier than the beginnings of the Republic of Poland (1569).

The Middle Ages, with their low level of literacy of the society, narrow knowledge of the world and omnipresent Church, which by nature was intolerant towards other beliefs, did not encourage tolerance towards the “different ones”. This quality of being “different”, not accepted or accepted with difficulty, or to be more specific, the attitude of social communities or state power towards it constitutes the essence of tolerance or intolerance as a social phenomenon. In conclusion, on the basis of what has just been said, tolerance, as defined here, can be established either on the level of social groups coming into contact with the “different ones” or on the level of state power as a guarantor of a certain social order.

Excluding the process of Poland’s christianisation, which is a separate issue, the discussion should focus on the establishment of the relations of local communities with the settlers from the west: the

Walloons, the Flemish People and the German, and separately the Jews as well. The only thing we know about the Walloons and the Flemish is the fact that they were in Poland and that in the course of time they must have assimilated with the local people. German settlement was much more important. They settled both in the cities and in the countryside, taking advantage of the privileges and legal protection of the nobility. There were cases of phobias among local people, due to the privileged position of the settlers, language or morality, as in the case of keeping fasts. However, there was no “different” religion, which eased the conflicts and controversies. Eventually, the assimilation took place, sometimes two-way assimilation. Jewish settlers were a separate issue – different religion, perceived as hostile towards Christianity, and hermetic, impossible to assimilate culture. As the “servants of the monarch’s treasury” they enjoyed special legal protection of the nobility, which was guaranteed by western law adopted in Poland. The first noble to acknowledge it was Duke of Kalisz, Bolesław Pobożny (1264), it was introduced all over Poland by Kazimierz Wielki (1334 and 1364). It was of great importance, however, it did not prevent frequent conflicts, or even routes of Jewish people.

In medieval Poland the attitude of tolerance towards the “different ones” was being build by state authority. King Kazimierz Wielki played a special role in that process. Red Ruthenia, which became part of Poland in 1340, was a great challenge. Its inhabitants, people of various ethnic origins, gained special guarantees of their legal and religious status. Namely, according to the privilege of Magdeburg rights for the city of Lviv the king allowed the Armenians, Jews, Saracens, Ruthenians and others who settled in Lviv (also Tatars) to keep their religious ritual and to be trialed according to their law. That law of king Kazimierz was acknowledged by next rulers from the House of Anjou and Jagiellonian dynasty, which means that it was really adopted. What is more, it can’t have been limited only to Lviv itself. It is certain that the Armenians used their own written law for a long time.

Thus, the beginnings of tolerance in Poland date back to the Middle Ages. It was programmed by state authorities, which upheld it. The union between Poland and Lithuania was built on the foundations that had already by prepared. It is also due to that fact that it became a permanent creation. It is not a coincidence that in Polish-Lithuanian Commonwealth lived more than half of the entire Jewish population.

